

Kuryer Poznański.

Nr. 224.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 3 października 1883.

ks. dr. Kantecki z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena proumeryjna z dołożeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też w pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genowii, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Laussano, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 2 października.

(Skandaliczne przyjęcie króla Alfonsa w Paryżu i co o nim piszą we Francji, Hiszpanii, Anglii i Niemczech. — Powrót króla Milana do Białogrodu i podanie się do dymisji gabinetu Piromacaza. — Niemiec zajęcie pomiędzy księciem Aleksandrem bułgarskim a radcą Joninem z powodu nominacji generała rosyjskiego Lessowaya ministrem wojny i koncesya księcia.)

Skandaliczne przyjęcie króla Alfonsa przez motłoch paryżki, skończony z czerwonymi rękawicami hiszpańskimi i niemieckimi, jest bądź co bądź wypadkiem politycznym, który jakkolwiek może nie pociągnąć za sobą bezpośrednich następstw, odbije się, że się tak trywialnie wyrażymy, na skórze nieszczęśliwej Francji. My w tym pozwalaniu i potępieniu godnym wypadku widzimy w pierwszym rzędzie głębokie skażenie ducha ludności Paryża, słynącej dawniej zawsze wyszukaną gęstością dla cudzoziemców, przybywających w gości do stolicy Francji. Ducha tego skazyły rządy republikańskie i wychodowały to szalone rozróżnienie, nie znające żadnych względów ani na majestat korony, ani na najelementarniejsze zasady, nie mówimy już moralności, ale nawet przyzwoitości publicznej. Nieprzyjaciele Francji nie inaczej zapatrują się na te skandale motłochu paryżkiego; chcieliby oni nadać im znaczenie polityczne i dowiesić światu, że Francja jest ogniskiem ciągle tlejącej rewolucji i ustawiczną groźbą dla pokoju europejskiego. Prasa berlińska widzi w tych skandalach głos odzywającej się idei odwetu a zapewniając łamy swe ich opisami, pragnie widocznie pokazać Europie, że samo istnienie narodu francuskiego mieści w sobie zaród ciągłych przewrotów międzynarodowych. Prasa ta zapomina, że w tych tłumach rozbestwionego ludu nie ma odgrywać rolę hiszpańscy i niemieccy socjaliści, którzy tak niewątpliwie całą tę urządzili hecę przeciw monarcharstwu hiszpańskiemu. To groźba Francji niebezpieczeństwo przewiduje rozważniejsza prasa francuska i chciałaby chętnie uradować honor kraju. Ministerjalny „Lemps“ pisze: „Przykrość i żmierzanie, jakie sprawia wszystkim dobrze myślącym obywatelom sobotnie zajęcia, zmniejszają doniosłość tej oplakanej godnej manifestacji. Te parę tysięcy indywiduów, które wywołały skandal, są to ci sami krzykacze, którzy wyprawiają burdy na publicznych zebraniach, gwiżdżą i tupią nogami, ci sami, którzy tak samo traktowali Thiersa i Gambetta, jak dziś króla Alfonsa, którzy tak samo mało mają poszanowania dla interesów i godności Francji, jak innych narodów. Francja musi bezwzględnie wziąć na siebie odpowiedzialność za te wybryki, ale nie należy tracić nadziei, że zagraniczne narody, a mianowicie Hiszpania, będą tyle miały poczucia sprawiedliwości, że za wysoki kilku wariatów winić nie będą całego narodu.“ W tym duchu odzywają się wszystkie poważniejsze dzienniki paryżskie.

W Hiszpanii sprawiła ta awantura paryżka bardzo przykre wrażenie. W sobotę wieczorem zebrali się w Madrycie rada ministerjalna; wyjątkowym przedmiotem dyskusji były właśnie owe skandale. Wszystkie madryckie gazety mówią o nich z jak największym oburzeniem i oskarżają rząd francuski, że nie zarządził środków ostrożności. „Correspondencia“ sądzi, że Hiszpania występuje do rządu francuskiego notę, w której żąda ukarania winnych. Kilka dzienników donosi, że prefekt policyi madryckiej kazał żandarmom obchodzić gmach ambasady francuskiej, ażeby ją ochronić przed możliwym napadem pospólstwa hiszpańskiego. Prasa wiedeńska jak z jednej strony chwali zachowanie się króla Alfonsa, tak z drugiej potępia wyrządzoną mu uobelgę. Członkowie austriackiego domu cesarskiego przesłali monarcharstwu hiszpańskiemu w drodze telegraficznej wyraz sympatii i głębokiego ubolewania nad tem, co to w Paryżu spotkało. — Tak samo potępia awanturę paryżką prasa angielska i wyraża nagane dla rządu francuskiego, który, jak mówi, albo nie mógł, albo nie chciał jej zapobiedz. Dziennikrstwo angielskie przyznaje wprawdzie, że uczucie narodowe Hiszpanów a podobnie i Niemców głęboko zostało obrażone, ale nie sądzi, iżby zajęcia paryżskie mogły spowodować jakie różnie dla Francji i dla Europy następstwa; książkę Bismarck bowiem jest, jak pisze „Daily News“, możemy być praktycznym, iżby miały wybryki pospólstwa francuskiego brać za punkt wyjścia swęj polityki. Czy nazwie te prasy angielskiej są uzasadnione, rychło się dowiemy. Przytoczony organ kanclerski nie wypowiada oświadczenia, tylko zapewnia cały swój przegląd polityczny opisami scen skandalicznych. Zabierze on lezawodnie późniejszą głos, ażeby ponownie zatrzeć na łarm, jak to już raz uczynił w pierwszym swym artykule, przestrzegając Europę przed propagatorami idei dwetu. Początek zrobił już, jakśmy na wstępie wspomnieli, inne gazety berlińskie. Wywody przytoczonego wyżej „Tempsa“ nazywają one frazesami, nie hecę żadną miarą zgadzając się na jego zdanie, że za wybryki szalonych jednostek nie można zwać winy na cały naród. Król Alfons — pisze „Berliner Tageblatt“ miał, przybywając jako gość do Paryża, prawo, żeby rząd francuski bronił go przed obelgą ludności. Francuzi okazują niezrównane mistrzostwo w rozpoczęciu zatargów z całym światem. Po licznych obelgach, jakich doznały Włochy i król ich (pułkownik austriacki) idzie pogwałcenie neutralności szwajcarskiej, teraz ściga ją Francuzi na siebie gniew śmiertelny swych sąsiadów południowych. Niemcy mogą być z tego zawolani. — My to zachwolenie i radość niemiecką obrze rozumujemy. W Berlinie żywią nadzieje, że Hiszpania przystąpi ostatecznie do europejskiej centralnej ligi pokojowej, tak iż Francja, całkiem odosobniona,

paść musi ofiarą tych, którzy nieustannie pracują nad jej upadkiem moralnym i politycznym.

Wobec tej nie małej, jak widzimy, doniosłości zajść paryżkich tracą chwilowo na znaczeniu inne, nierównie ważniejsze sprawy polityczne. Dzisiejsze telegramy i korespondencje gazet mało też nam donoszą nowych szczegółów. — Wczoraj o 3 godzinie przed południem powrócił król Milan do Białogrodu. Ministrowie udali się natychmiast do króla i wręczyli mu dymisy. — Ze stolicy bułgarskiej donoszą do „Neue Fr. Presse“, że wstąpienie generała rosyjskiego Lessowaya do ministerstwa w charakterze ministra wojny nie jest dotychczas faktem dokonany. Książę Aleksander podpisał już wraz z ministrem Zankowem oświadczenie, w którym zjawia się nagle radca Jonin i przedkłada księciu, że wspomniany generał nie jest mu dość znanym i z tego powodu czekać musi na instrukcje z Petersburga, gdzie, jak wywołał, nie widzą w tej nominacji dostatecznej rękojmi dla ducha i rozwoju armii bułgarskiej. Książę Aleksander obstawał uporczywie za kandydaturą generała Lessowaya i z tego powodu przyszło pomiędzy nim a Joninem do niemiłych wymiń zdan. W końcu wymógł poseł rosyjski na księcia dwa tygodnie zwłoki przyskakując, że w tym czasie otrzyma odpowiedź z Petersburga. W Wiedniu oczekują z niecierpliwością decyzji rządu rosyjskiego, gdyż od niej zależy, jakie zajmie Petersburg stanowisko wobec nowego ministerstwa bułgarskiego.

Nowy adwokat szkół symultанных.

IX.

„Columniare audacter, aliquid haeret“. Od tego frazesu rozpoczyna dr. Kriebel część III swęj rozprawy, usiłując zbici wywody, ze stanowiska polskiego stawiane przeciw szkołom symultанныm. Kalumnia, oszczerstwem nazywa dr. Kriebel obronę naszą, powiada, że Polacy walczą po większej części przesadzonemi argumentami. Autor przyrzeka, że ta droga nie pójdzie, ale faktami zbije nasze „preszasszone“ wywody, przytoczona przeciw szkołom symultанныm.

Zobaczmy, jakie też to są te fakta autora, aby się przekonać, jak słabym dr. Kriebel pedagogiem i jak sam daje nam w rękę broń na pokonanie go! Powiada rektor poznański, że ustawicznie bijemy w niemiecki wykład w szkole. Tak jest! — dopominamy się dla dzieci naszych o wykład w ich ojczystym języku, bo tego wymaga zdrowa pedagogika. Ponieważ dr. Kriebel zdaje się nie znać tych prawideł, przeto go pouczymy, przytaczając powagi, przed któremi rektor poznański czuć uchylić powinien.

Wolfgang Ratichius tak mówi podług Raamera:

„Alles zuerst in der Muttersprache, wobei der Vortheil ist, dass der Lehrling nur auf die Sache zu denken hat, die er lernen soll; aus der Muttersprache dann in andere Sprachen.“

Morawianin Jan Amos Komeński, którego autor także przeciw znać powinien, występując przeciw ówczesnym zasadom, nakazującym uczyć dzieci łaciny za pomocą wykładu w tymże języku, — tak karci nauczycieli:

„Die Natur schreitet von dem Leichteren zum Schwierigeren fort. In den Schulen verfährt man deshalb sehr ungeschickt, wenn man dem lateinischen Lernenden die Regeln lateinisch hingibt, wenn man denselben Schülern einen ausländischen, der Muttersprache des Schülers unkenntlichen Lehrer gibt. Dies wird verbessert, wenn Lehrer und Schüler dieselbe Muttersprache haben, alle Sacherklärungen in der bekannten Sprache stattfinden itp.“ (Geschichte der Paedagogik v. Dr. Karl Schmidt, III 337, Cöthen 1861).

Jan Gotfryd Herder, przemawiając także za ułatwieniem dziecku zrozumienia wykładu, powiada, że dziecko w ojczystym powinno się uczyć języku.

Fryderyk Adolf Wilhelm Diesterweg tak się odzywa o nauczaniu dzieci w szkole:

„Der Unterricht in einer fremden Sprache darf erst dann beginnen, wenn der Schüler das Kindesalter hinter sich hat, die Denkkraft soweit erstarkt ist, dass Beobachtung, Vergleichung und Ueberlegung möglich ist und die Muttersprache sich im Geiste soweit befestigt hat, dass die Denk- und Sprachentwicklung durch das nunmehrige Hinzukommen einer neuen Sprache nicht mehr gestört und gehemmt und in Verwirrung gebracht wird.“ (Wegweiser XVI, II A).

Fr. Ludwik Johns zgodnie z powyższymi pierwszorzędni pedagogami tak się wyraża:

Mehr- oder gar Vielsprecherei in der Kindheit und Jugend, ist Blendens der Anschauung, Nothzucht des Gedächtnisses und Entmannen des Sprechvermögens. Das Kind kann und darf erst dann eine fremde Sprache lernen, wenn es sich die Muttersprache, in der sich Gedanken und Gefühl des Kindes mit den Worten und Sprechwendungen decken, vollständig angeeignet hat.“

„Die Muttersprache ist der Sprachen Mutter“ powiada Jean Paul w swęj Levanie.

I cóż na to pedagog z ulicy Wszystkich Świętych? Czy jeszcze gotów powiedzieć, że Polacy tylko dla agi-

dowego? Czy tacy poważni pedagogowie, jak wyżej przytoczeni, jeszcze go przekonają nie zdołają o sprawiedliwości sądzących?

Ala posłuchajmy dalej autora! Występuje on też przeciw „Kuryerowi Poznańskiemu“, przywołując cytaty z numeru z dnia 22 marca 1882, kiedyśmy to opisywali egzamin wielkanocny w szkole przy ulicy Wszystkich Świętych. Wtedy to powiedzieliśmy, że matki oprowadzają swoich synów czternastoletnich, którzy ukończyli szkołę symultanną, chcąc ich umieścić w jakimś porządnym warsztacie, ale ich umieścić nie mogą, bo chłopcy nie umieją pisać ani po polsku, ani po niemiecku, pochwytywali coś z rachunków, z tego i owego, ale nie umieją nigdzie. To dowodzi, jak nam się przysługują szkoły symultanne. Zamiast, aby dzieci regularnie przechodziły z klasy do klasy, odchodzą już z klas niższych, ponieważ nie mogą zdażyć za niemieckim wykładem; do klas średnich dochodzą ledwo połowa, a do klasy pierwszej z 240 dzieci ledwo 19 przychodzi. — Tak pisaliśmy w r. z. co autor bardzo znać ucieczyło, bo już przegladal w swęj tece materyał, którym nas myślał upokorzyć. Wystąpiła też niebawem „Posener Ztg.“ uzbójona w argumenta, które dr. Kriebel w broszurze swęj znowu powtarza, uzupełniając je świeżo zebraną statystyką. Podaje więc dr. Kriebel różne kategorie liczb, prawi bardzo wiele o procentach promocyjnych, wylicza dat zmudzone przez dzieci, nawet cenzury z polskich i niemieckich ćwiczeń cytując, — słowem rozgadał się dr. Kriebel szeroko, aby, jako jeden z poznańskich pedagogów Niemców powiedział, „nikogo prócz siebie, nie przekonają“.

Ponieważ jednak autor chciałby mydlić oczy liczbami, więc i my niemi się posłużymy. Na str. 38 wykazuje dr. Kriebel, że dzieciom polskim nie trudniej idzie nauka w szkole symultanną, jak niemieckim, i stawia bardzo zręcznie statystykę, wykazującą, że do klasy I dostało się aż 34,78 procent Polaków. Ale jak to dr. Kriebel rachuje! Oto bardzo fluternie bierze klasę po klasie, i powiada, że z klasy do klasy taki a taki wielki procent przechodzi. O nie, panie rektorze, tak się nie kombinuje, bo to zwodznicza rachuba! A gdzie się noszą ci mawoderzy? Iln iak to hoto? Zaraz zobaczymy, licząc nieco inaczej, ale za to prawidłowo. Do kl. VI przybyło Polaków 158, a Niemców 76. Z Polaków dostało się do kl. I, 8. a z Niemców 6. Z Polaków doszło więc z kl. VI do I tylko 5,1 procent, a z Niemców 7,8 procent. Po której zatem stronie przewyżka! Z wszystkich zaś dzieci tylko 5,12 procent dostało się do kl. I! Czy więc szkoła poznańska nie powinna wstydić takiego rezultatu! Pierwsza lepsza szkoła wiejska korzystniej się przedstawia! Czy to nie szkoda na te szkoły symultanne tych wydatków na tak drogo utrzymywany personel, na tak suto opłacanych rektorów!

Ala zestawmy jeszcze inny obrachunek. Każdy nauczyciel przyni, że w prawidłowo urządzonej szkole elementarnej powinno przynajmniej 80, a najmniej 75 procent uczniów przechodzić co rok z klasy do klasy. Miał rektor dr. Kriebel w swęj szkole w klasie VI 234 dzieci. Po roku pobytu w tej klasie powinno było przejść na sto dzieci

z VI kl. do V 75 prot. = 75 dzieci, a następnie z V kl. do IV 75 prot. = 56 dzieci, a następnie z IV kl. do III 75 prot. = 42 dzieci, a następnie z III kl. do II 75 prot. = 32 dzieci, a następnie z II kl. do I 75 prot. = 24 dzieci, a następnie.

Na sto dzieci powinno zatem po pięcioletnim pobycie w szkole 24, a na 234 dzieci 56 dzieci przejść do klasy I, a nie 14, i w tej klasie powinni się uczyć przez lat trzy czyli od r. 11 do ukończenia 14 roku. Widzi więc autor, jak mizerny ten przez niego zachwalany system. Myśmy w r. z. powiedzieli, że na 240 dzieci ledwo 19 przychodzi do kl. I. Autora to dotknęło, wziął się do statystyki, i pomógł nam do przekonania jego swęj własną statystykę, że nie 8 procent, jakśmy byli twierdzili, ale ledwo 5,12 procent dzieci dochodzi w jego szkole do kl. I. A gdzież się podział reszta tych dzieci szkolnych! Oto jedne z tych dziecąt, nie ukończywszy jeszcze lat czternaście, wloką się za drugimi, wycierając ławy klas drugiej, trzeciej a nawet niższych; drugie, lawdząc już u dołu przed urzerniem klasy pierwszej, lat czternaście, wyszły na świat szukać dalszego życia, a z tych niektóre pracują przy budowlach, łrgnie pomagają zaganiaczom w targu w trzymaniu w porządku trzody chlewnęj, inne znowu wyczekują na lankach i po drodze do dworca, aby przez posługę zrobić kilka groszy; nie mało z tych dzieci dybie na cudzą własność, podpatruje je policya a jeśli schwyci, prowadzi do aresztu, a ztąd przed kratki sądowne, — gdzie wyrostki te tak chłopcy jak dziewczęta, ku ogólnemu zgorszeniu słuchaczy powiadają, że nie wiedzą co to spowiedź! To kandydaci do cuchthauzu! Niech dr. Kriebel zajrzy też czasem do sali sądów karnych i kryminalnych, niech z sobą zabierze kolegów z innych szkół, a ujrzycie tam panowie znane sobie bardzo dojrze twarze złodziei i zbrodniarzy, byłych uczniów waszjęj szkoły symultannęj! W warsztatach bardzo mało tych chłopców ujrzycie i to chyba u tartaczy, o dziewczęcych pamięta policya, zapisując je w listach, których bliżej określać nie będziemy. Takie stosunki „moralne“ zawdzięczamy szkole symultannęj!

Powiedzieliśmy nadto w r. z., że dzieci wychodzą z szkół symultannych, nie umiejąc pisać ani po polsku, ani po niemiecku, i że w rachunkach także bardzo słabo przygotowane. To także obrazilo dyrygenta szkoły symultannęj rektora dr. Kriebel. Na zbicie więc

twierdzeń naszych przytacza autor — risum teneatis! — cały szereg cenzur, wyjętych z zeszytów. To też dowód, ale tymczasem tylko dla p. dr. Kriebel; my zaś, mając przed sobą takie śmiałe twierdzenie autora, odpowimy mu usy ziomków jego.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 1 października.

(Narodowoliberalizm w opuszczeniu swęjóm.)

Narodowoliberalizm zawsze był, jest i pozostanie zapewne na przyszłość także zagadką niezbadaną dla świata politycznego. Dotychczas łamano sobie daremnie głowę, żeby zrozumieć jego zasady, cele ostatecznej pogodzić je z szumnym programem, jaki meryty jego rozwijać zwykli przed oczami dobrodusznego filistra niemieckiego.

Dziś badacz dziejów politycznych w Niemczech zdziwiony zapytuje: gdzie jest liberalizm? gdzie się podziało owo stronnictwo, ongi silne i dumne, co wstrząsało posadami młodzieńczego cesarstwa niemieckiego? gdzie się pochowali krzykliwi głowacze jego, którzy głośno piornującym wydawali światu rozkazy i naznaczyli bieg niemieckiej nawie politycznej? Bennigsen, dawniej drugi Jupiter tonans rozdzielal korony książęce, a Namiestnikowi Chrystusowemu rzną groził, gdyby nie zechciał skłonić głowy przed majestatem liberalnym, dziś stracon z Olympu liberalnego, opuszczony przez najwerniejszych popleczników swych, osiadł na ustroniu — procul negotiis. P. Miquel, alter ego Bennigsen, który wypowiedział katolikom walkę do śmierci, zagładą i wyiszczeniem im groził, od lat dziesięciu już spoczął na wawrzynach, zdobytych w kulturkampfe i odłożony miecz obosieczny, przystroił się w pokojową szatę niemieckiego spisbyrgera. Lasker, Merkury, który nie inaczej zwykł przemawiać w Izbach poselskich, jedno w imieniu „całego kraju i narodu całego“, poszedł na wędrówkę i przebiega Amerykę wzdłuż i wszerz, nie troszcząc się o los ustaw proceduralnych i szwyndle grynderskie, podkopujące dobrobyt robotnika i przemysłowca niemieckiego. — Treitschke, Apolin i wieszcz nowoczesnego cesarstwa niemieckiego, pierwszy zastąpił dobrowolnie z Olympu i ująwszy kosztat piergrzymuje po świecie politycznym, nawiedzając kolejno braci wedle ducha i krzepiając ich słowem pociechy. Voelk, który przed dwudziestu już laty zanucił hymn pogrzebowy Kościołowi katolickiemu, wyrzucony z wysokiej rady bogów liberalnych, umarł w zapomnieniu. Sybel nawet, który w Olimpie liberalnym pełnił obowiązki Wulkanu, usunął się z pierwszych szeregów wojsk liberalnych i wykierował się na adjutanta przybożnego pana Eynern, który w spadku po Bennigsenie objął dowództwo nad pobitymi i sploszonymi hufcami liberalnymi. Gdzież więc jest liberalizm narodowy? Gdzie się podzieli jego koryfeusz i meryty? Panowie Eynern i Sybel uszczęśliwiają tylko Prusy swęjmi pracami i wpływem swęim. Hohrebt w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim przywódcą stronnictwa wybrany, zawdzięcza zaszczytne stanowisko swoje jedynie tej niewinnej okoliczności, że przez czas krótki dźwierzł tekę w ministerstwie pruskim. Słowem — zbankrutował liberalizm narodowy, pozbawiony kierowników, którzy albo zeszedli z areny publicznej, albo przyłączyli się do secesjonistów, idzie teraz samopas i pędzi żywot marny, czekając cierpliwie aż ręka litościwa zada mu ostatni cios śmiertelny. W tłumnym zebraniu na Niederwaldzie nie dostrzegłem prawie ani jednego członka silnego dawniej liberalizmu. Bennigsen stanął tam w charakterze hanowerskiego dyrektora kraju; — Miquel, jako nadburmistrz wystąpił. Pan Bamberger jedyny zjechał w imieniu frakcyi liberalnej. Wątpliwy jednak, czy obecność p. Bambergera rozczuliła pewne sfery. Dzisiejszy secesjonista Bamberger należał wprawdzie ongi do długiego szeregu filarów, na którym zbudowano gmach monarchii cesarskiej, — lecz minęły niepowrotnie dni chwaly jego — dziś zaliczył go książe Bismarck nieduwacznie wobec zebranej Izby poselskiej do szeregu owych nienawistnych „sujets mixtes“. Pan Bamberger i towarzysze z uniesieniem radości przyjęli kiedyś słowo ulotne kanclerza niemieckiego, wyrzeczona do burmistrza w Reimms: „nauczę ja katolików rozumu“ — dziś odebrali już słuszną zapłatę — dymisy.

Wiedeń, 30 września.

(Przesilenie w Białogrodzie. — Wybory w Bernie. — Układy p. Tiszy z Chorwatami.)

(?) Król Milan dopiero jutro ztąd wyjedzie do Białogrodu. Ze po festynach wiedeńskich i hamburskich młody król wraca do swęj stolicy w usposobieniu smętném, łatwo się domyśleć. Serbia od czasu swęgo wyzwolenia z pod jarzma tureckiego była krajem natych przewrotów i krwawych katastrof. Poprzednik dzisiejszego króla na tronie książęcym, padł ofiarą tajemniczego zamachu w parku Topcydera (w jesieni r. 1868). Młody król dzisiejszy przed dwoma laty tylko jakby cudem unikł podobnego losu w katedrze białogrodzkiej. — Po takich antecedeniach trzeba po stronie króla Milana istotnie nieposledniej odwagi cywilnej, aby w chwili, jak dzisiejsza, wracać do Białogrodu. Stronnictwo radykalne oświadczyło skucyzną. Jeden z przywódców tego stronnictwa, inżynier Paszye, odbywał swe „studya“ w głównej kwatery międzynarodowych anarchistów i nihilistów w Zurichu. Drugi, redaktor Teodorowicz, był wychowywanym na koszt księcia Karadziewicza. Oto dwaj naczelnicy, z których pierwszy żąda dla siebie teki spraw wewnętrznych, drugi teki spraw

4262 / 1883

zagranicznych. Napoleon I. kiedyś do Metternicha powiedział, że każdy z Jakobinów czuł się zdolnym rządzić Francją. O serbskich anarchistach pewnie tego powiedzieć nie można, choć również śmiało domagają się oddania sobie rządów w imię wyroku narodowego, który im oddał większość w skupczynie. Teoria ta, historycznie uprawniona w Anglii, gdzie istnieją dwa, i tylko dwa wielkie stronnictwa, w równy sposób uzdolnione do rządów, w Serbii oczywiście w praktyce wygląda inaczej, to też rzecz bardzo naturalna, że młody król długo się namyśla, jak uniknąć podwójnego niebezpieczeństwa: oddania rządu radykałom albo rozpisania ponownych wyborów, które mogą wywołać krwawe zatargi.

Trudności ogromne skomplikowane tem, że stronnictwo radykalne oczywiście, mimo wszelkich przeciwnych oświadczeń, dąży do nieprzyjaznych kroków przeciwko Austrii. Aczkolwiek w rzeczywistości przyjaźń Austrii mniej zagraża niepodległości Serbii, aniżeli przyjaźń Rosji, udało się jednak zręcznym agitatorom rozbudzić w wysokim stopniu prąd anti-austriacki pomiędzy ludnością serbską. W Białogrodzie samym najpotworniejsze i najgłupsze rzeczy znalazły wiarę wśród niższych warstw — byle były nacechowane nieprzyjaźnią przeciwko Austrii. Zważywszy zaś, że w Białogrodzie wybory wypadły pomyślnie dla rządu, można się łatwo domyśleć, że na prowincyi nienawisć przeciwko Austrii musi być jeszcze o wiele większa skoro stronnictwo radykalne odniosło tak stanowcze zwycięstwo. Aby wybrane w imię tej nienawisci i nadto podżegane różnymi przekonywającymi argumentami przez rezzydenta rosyjskiego stronnictwo miało, owładnawszy ster państwa, wyrzucić się dążności anti-austriackiej, trudno przypuścić. Trzeba raczej przewidywać, że Serbia stanie się najprzód agentem prowokacyjnym w obec Austrii i że tym sposobem znacznie przyczyni się do wywołania tych groźnych zakłóceń, na jakie coraz wyraźniej się zanosi. Rzecz ciekawa, że „Nordd. Allg. Ztg.“, która tak znakomicie umie odkrywać, a nawet zmyślać „spiski polskie“ przeciwko pokojowi Europy, odtąd nie zwróciła swęj uwagi na ten istotnie bardzo niebezpieczny spisek, który się knuje w Białogrodzie!

Przy wyborach do rady państwa z gminy wielkich właścicieli morawskich dnia 27 bm. zwyciężyli dwaj kandydaci konserwatywni hr. Lutów i baron Badenfeld, otrzymawszy 79 głosów, gdy kandydaci centralistyczni otrzymali 78. Prasa centralistyczna naturalnie zaczęła z tego powodu ogromną wrzawę, twierdząc, że komisya wyborcza nielegalnie unieważniła cztery mandaty wyborców centralistycznych, że na wyborców wywierano terroryzm itd. „Deutsche Ztg.“ grozi już wystąpieniem lewicy z parlamentu, inne organa centralistyczne zapewniają, że lewica zdoła zmusić większość parlamentarną, aby te wybory morawskie zaraz na początku przyszłej sesyi stanęły na porządku dziennym do weryfikacji itd. Przedewszystkiem plotki dzienników centralistycznych o zajęciach przy akcie wyboru można uważać jako jeden ze zwykłych manewrów stronnictwa, które w polemice nigdy nie przebiegało w środkach i nigdy nie wstydziło się użyć kłamstwa, jako broni w walce konstytucyjnej. Z drugiej strony fakt, że kandydaci konserwatywni, pomimo poparcia ze strony rządu, uzyskali tylko 1 głos więcej, niż ich przeciwnicy, zwłaszcza przy niedawnym zwycięstwie opozycji w wyborach dolno-rakuskiej grupy wielkich właścicieli, gdzie w miejsce konserwatywy wybranym został kandydat lewicy, stanowi w każdym razie wypadki niepomysłny!

Z Pesztu codziennie nadchodzą sprzeczne doniesienia co do układów pomiędzy rządem węgierskim a posłami chorwackimi. Mowa pana Tiszy, wygłoszona w Wielkim Waradynie, i program narodowego stronnictwa chorwackiego, ogłoszony w „Gazecie Zagrzebskiej“, świadczą jednak, że rychlej czy później obie strony się porozumieją.

ZIEMIE POLSKIE.

* O pobytku księdza Biskupa Hryniewieckiego w Grodnie piszą do „Kraju“:

Wszystkie umysły zaprzątnięte są obecnie pobytem Biskupa Hryniewieckiego u nas, na którego spotkanie w sobotę 20 z. m. (2 września) tłumy ludu zalegały ulice, dworzec kolei i fary kościół. Na dworcu kolei przedstawiciel szlachty guberni grodzieńskiej, p. Niemcewicz, w otoczeniu kilku obywateli, powitał Biskupa w wagonie, następnie, torując drogę między tłoczącą się publicznością, wprowadził go do skromnego saloniku, ozdobiającego nasz kolejowy dworzec, gdzie oczekiwała wyborowa publiczność.

Złamą, po chwilowym wypoczynku, udał się Biskup do farnego kościoła, dokąd wprowadzony został z odpowiednią ceremonią przez liczne duchowieństwo i bractwa, a następnie po krótkim nabożeństwie i mowach, wygłoszonych przez samego Biskupa, oraz przez przybyłego z nim kanonika, zaczęło się biernowanie, do którego przystępowały takie tłumy ludu, jak z samego miasta tak i sąsiednich wsi, że Biskup zmuszony był do udzielania tego Sakramentu literalnie po całych dniach. Praca to nie mała przebywać od 6 rano do 9 wieczorem w pochylonej postawie, przy temperaturze kilkudziesięciu stopniach gorąca; to też kilka razy omdlałego Biskupa wyprawiano z kościoła, z publiczności zaś, znajdujących się w kościele, co chwila kogoś trzęszono, lub obezwładnionego wyprawiano. Biskup bawił u nas cały tydzień, odprawiał nabożeństwa we wszystkich kościołach, wskutek czego po całych dniach spotykał się na ulicach tłumy ludu wiejskiego. Arystokracya nasza z sąsiednich okolic zjechała się licznie na nabożeństwa, odprawiane przez Biskupa, na obiady, wydawane z powodu jego przyjazdu; powozy i liberye zapełniały ulice i place przed kościołami. Powitanie Biskupa niczem było w porównaniu z pożegnaniem, coż się też to nie działo na kolei? Tłumy ludu zalegały wszystkie place, a każdy chciał choć dotknąć szaty Biskupa; liczna służba policyjna rady dać sobie nie mogła z zachowaniem porządku, nawet perswazyje samego Biskupa, z zapewnieniem, iż na przyszły rok znów Grodno odwiedzi, mało skutkoważy, jedni przed drugimi cisnęli się tamując wejście do wagonu, a gdy nareszcie, po wielu trudnościach, udało się Biskupowi docisnąć się do wagonu, zebrany naród głośnym płaczem żegnał odjeżdżającego. Entuzjazm był nie do opisania i nie dziwnego, był to wybuch wielki, bardzo wielu uczuć, które, przez kilkadziesiąt lat nie znajdując ujścia dla siebie, gromadziły na dnie piersi głęboko.

— Polacy w Syberyi. Z powodu manifestu koronacyjnego, część Polaków zamieszkałych na Syberyi wraca do kraju. Okoliczność ta wywołała w organie miejscowym, gazecie „Sybir“, następującą ocenę działalności Polaków w tym kraju:

Przeszło dwadzieścia lat temu kilka tysięcy Polaków zesłano na Syberya. Wielu z nich zmarło w kraju surowym z nędzy i braku środków do życia, jak również dzięki trudnym warunkom i otoczeniu, w których znaleźli się tutaj ci młodzi (po większej części od 17 do 25 lat wieku) i niedoświadczeni ludzie. Nawet połowa wszystkich osiedlonych w Syberyi nie dożyła do obecnych czasów. Obecnie, z powodu najnowszego manifestu, prawie wszyscy powracają do ojczyzny. Co oni dali Syberyi? Jaki ślad pozostawiają tutaj po sobie? Jakie wynoszą z tam wspomnienia o ziemi naszej i o nas samych? Po przybyciu na Syberya i po uwolnieniu z więzienia i z pod ciągłego nadzoru, Polacy nie zrozpaczyli i nie rzucili się na łatwą zdobycz. W celu zarobienia środków do życia zaczęli oni zajmować się handlem, rzemiosłami, a nawet czasem rolnictwem. Bardzo wiele przyczynili się do rozwoju rzemiosł i ogrodnictwa w Syberyi. Student-matematyk miał się ślusarki, farbiarstwa, stolarstwa, stawał się zegarmistrzem; obywatel wyuczył się przygotowywać i sprzedawać kiełbasy, bułki, ciastka. Wędlarze, cukiernicy i kilka innych przemysłów wyłącznie tylko Polakom obowiązane są swoją egzystencją i rozwojem następnym w Syberyi. Przedtem nie było w Syberyi ani restauracji, ani kawiarni, ani porządnych hotelów. Do obyczajów i stosunków narodu i społeczeństwa sybirskiego, przez czas swego 20-letniego pobytu na Syberyi wnieśli Polacy resztki polityczni niektóre swe narodowe sympatyczne przyniosły, jako: gromadność, wstrząśniętość, talent i odwagę, i t. d. W oczu się rzucające obchodzenie się ze służącymi. Polacy bezwzględnie przyczynili się do podniesienia się poziomu rozwinięcia dwóch niższych klas społecznych. Niepodobna pominąć milczeniem prac uczonych znanych naturalistów i geologów z pośród zesłanych Polaków, np. Czernoborskiego, Dybowskiego, Czernieckiego i innych. Niepodobna zapomnieć również wielu lekarzy Polaków, którzy życiem przypięli praktykę lekarską. Nazwiska Łogowskiego, Zimnińskiego, Czernoborskiego, Jarockiego i wielu innych długie czasy jeszcze Syberya pamiętać będzie. Syberya wie o tych zasługach i umie cenić zasługi Polaków zesłańców politycznych. Lud syberyjski i cała społeczność będą im za to wdzięczni. Sybiracy na równi z Polakami witają manifest najwyższy i na drogę do ojczyzny towarzyszą Polakom uczucia jak najżywcze.

NIEMCY.

* Berlin, 1 października. O aresztowaniu rzymskiego korespondenta Schumanna do dzienników niemieckich piszą pod dniem 28 września do „Germanii“ co następuje:

Referat policyjny w dzisiejszych rannych gazetach

zawiera wiadomość, że na mocy rozkazu sądowego aresztowano wczoraj Schumanna, korespondenta do niemieckiego dziennika, oskarżonego o przywłaszczenie sobie fałszywego nazwiska. Zrazu nie domyślano się o kogo tu chodzi, ponieważ osoby tego nazwiska nie znano ani w redakcyach tutejszych pism, ani pomiędzy korespondentami do zagranicznych dzienników. Dopiero później dowiedziano się, że aresztowany jest ta sama osoba, która ubiegłego roku pojawiła się tu pod nazwiskiem i w charakterze p. Valgreen, byłego oficera pruskiego przy pułku gwardyi. P. Valgreen był następnie współpracownikiem w rozmaitych redakcyach dzienników, jak „Gazzetta d'Italia“, „Diritto“, „Rassegna“, „Riforma“, „Stampa“, „Capitale“, „Journal de Rome“ i korespondentem do „Hamb. Corr.“, „Kreuzztg.“, „Augsb. Post-Ztg.“ i „Schles. Ztg.“ Panowie Schloezer i Rothenhan przyjmowali p. Valgreen u siebie i darzyli go swoim zaufaniem serdecznie tak dalece, że go osobiście polecili księdzu Kardynałowi Jacobiniemu i innym wysoko postawionym osobom. Księża Kardynałowie rychło się jednak poznali na farbowanym lisie i pozbyli się natrętnego gościa. P. Valgreen ma zresztą za sobą dość burzliwą przeszłość. W Neapolu odsiedział już dwuletnie więzienie za uwiedzenie niedoletniej dziewczynki. Później był szpiegiem dyrektora policyi w Wenecyi. P. Schumann-Valgreen i szefredaktor „Journal de Rome“, p. des Houx, który zresztą także pod fałszywym występował nazwiskiem, są par noble fratrum. P. des Houx czmychnął niedawno temu z Rzymu, pozostawiając żonę i dzieci w okropnej nędzy i w dodatku znaczne długi, wierzycielom na pamiętkę.

„Frankf. Ztg.“ donosi, że Schuman przyznał się już do winy. Grozi mu kara więzienia od dwóch do dziesięciu lat. W Wenecyi przebywał w r. 1882 pod nazwiskiem dr. Lerau. Przy rewizyi mieszkania jego znaleziono podobno listy ks. Kardynałów Jacobini, Parrochi i Bilho. Gdyby się sprawdzić miała wieść o znalezieniu listów, należy pamiętać o tem, że pana Schumana polecił Kardynałom pp. Schlozer i Rothenhan.

— „Moniteur de Rome“ podaje dość znaczną liczbę, bo mniej więcej 700 księży, dla których ksiądz Biskup chełmiński postara się o dyspensę.

FRANCYA.

* Paryż, 1 października. Król Alfons wyjechał zjad rano o godzinie 8 i 45 minut, a więc o cały dzień naprzód, jak stało w programie. Odjazd odbył się spokojnie. Jak donoszą korespondenci gazet berlińskich, prosił król p. Grévy, ażeby nie odstępował od pierwotnego zamiaru, na co monarcha żadną miarą nie chciał się zgodzić. — Podczas bankietu, który odbył się w niedzielę wieczorem na cześć gościa w pałacu eliżyjskim, siedział król Alfons pomiędzy żoną a córką prezydenta. Z wyjątkiem ministra wojny wzięli udział w ucztę wszyscy ministrowie. P. Grévy i wszyscy ministrowie mieli na piersiach orderzy hiszpańskie. Król rozmawiał bardzo żywo z prezydentem i p. Ferry przeszedł pół godziny. — Korespondenci niemieckie przesadzają zapewne bardzo w opisach sieci skandalicznych, jakie miały miejsce podczas wjazdu króla — i to w celu łatwym do zrozumienia. Korespondent „Berliner Tageblatt“ donosi, że w sobotę po ulicach Paryża sprzedawano obelżywe wiersze tej treści: „Majł zuchwały monarcho, jako lokaj przywdziałeś na siebie liberyę i piket haube krwiożerczych Germanów; nagrażając się z pokrytej żałobą „Strasburga“ wyrzucił obłąkanej Alzacyi, my jednak wolamy ci na przekór: niech żyje Alzacya! Korespondent „Köln. Ztg.“ twierdzą, że nie tylko pospółstwo obelżywe wydawało okrzyki, jak n. p. „przeż z pruskim ulanem!“ — że nie tylko gwizdano, skowyczano i ryczano, ale nawet rzucono kamieniami do powozu króla; jakaś niewiasta miała uderzyć parasolem o pojazd tak gwałtownie, że się potrasiał w kawałki. W nocy przed gmachem ambasady hiszpańskiej chcieli podobno pospółstwo wyprawić królów kocią muzykę i rzucać kamieniami, ale do tej nowej obelgi nie przyszło, gdyż policya i wojsko rozpedziło tłumy.

WŁOCHY.

* „Moniteur de Rome“ ogłasza regulamin czyli ordynacyę procesową do użytku ustanowionych w ostatnim roku przez Papieża sądów.

— Schumann. Aresztowanie Schumanna nastąpiło z powodu podania fałszywego nazwiska przy meldowaniu na policyi urodzin córki. Początkowo nie wiadano o kim tu mowa, później atoli dowiedziano się, że to dziennikarz pruski „officiöus“, który przedstawił się w Rzymie w roku zeszłym jako „Commandeur de Balgreen“ b. pruski oficer gwardyi, i jako współpracownik

lub drugich, ale tu trzeba powiedzieć całą prawdę: markiz był katolikiem i szlachcicem, jako taki był dość nierozważnym, aby wierzę w rzecz tak wyszłą z mody, jak odpowiedzialność moralna.

Cavaliere Durellazzo nie miał podobnych akrapulów. Był on w mieście fabrykantem świec na wblką skalę, a jakkolwiek kościół dopomógł mu przemysłowcowi do zrobienia majątku, nie mniej przeto okazywał mu tenże głęboką pogardę. Korzystając ze swoich milionów, zakupił posiadłość w gminie Vezzaja i Ghiraldia. Giunta mniemała, że nikt nie mógłby być lepszym od niego syndykem; on sam podzielał zdanie Giunty. Był to człowiek otyły, niedołężny i wielki zwolennik wygod; zaledwie wstąpił do urzędu, podpisał kilkadziesiąt blankietów, ażeby sobie oszczędzić trudu. Nie nie sprawiło mu większej przyjemności, jak gra w domino i niskie ukłony wieśniaków — ponieważ sam przez całe życie uginał karku, przeto zmiana ta była mu bardzo pożądaną.

Pod rządami kawalera Durellazzo nieład zapanował w gminie; zanoszono skargi do trzydziestu wyborców, którzy je odsyłał do siedmiu, ci zaś do syndyka. Cavaliere Durellazzo obejrzał się do koła, przyszedł do przekonania, że zdoła zapobiedz złemu, nie wystawiając wcale na szwank własnego spokoju. Powstał on niejakiemu pana Gasparda Nellemane, zatrudnionemu wówczas w magistracie pobliskiego miasta, a niebawem przybył do Santa Rosalia człowiek wysoki i ukladnej powierzchności, bardzo przyzwyczajony: był to nowy sekretarz gminy.

Pan Gaspardo Nellemane liczył mniej więcej 27 lat; dobrze zbudowany, miał twarz dość piękną i smagłą, co potwierdzało ogólne mniemanie o jego semikolnym pochodzeniu. W Santa Rosalia odgrywał wielką rolę, ubierał się wedle miejskiej mody i nosił wiele pierścionków na palcach, chociaż nie bardzo dbał o ich czystość i nie codziennie umywał ręce. W sposobie palenia cygar, noszenia kapelusza i kopania nogą psa, którego spotykał w drodze, miał coś takiego, co zdradzało prawdziwie dystygnowanego człowieka.

wnik pism włoskich i pruskich rozmaitych odcieni. Na polecenie pp. Schlozera i Rothenhan zdołał się nawet wciągnąć do Watykanu, gdzie atoli wkrótce poznano się na ptaszku i zerwano z nim wszelką komunikacyę. Obecnie wydało się także, że Schuman przed 6 czy 7 laty w Neapolu skazyany został za uwiedzenie niedoletniego dziewczęcia na 2 lata więzienia — które ma jeszcze do odsiedzenia, gdyż uciekł. Później żył w Wenecyi jako szpieg policyjny. Aresztowany nie chciał się początkowo przyznać, że jest owym Schumannem skazanym za podanie fałszywego nazwiska w urzędzie stanu cywilnego. Po przyzysztowaniu papierów przyznał się atoli do winy. Kodeks włoski karze za to przestępstwo więzieniem od 5 do 10 lat.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 1 października. Dziś został sejm otwarty; folkething obrat marszałkiem swym przywódcę radykałów lewicy, Berga, i to 62 głosami; landsting dawnego marszałka.

Alessandrya, 1 października. Wczoraj odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Ratazzi'ego wobec króla, ministrów Depretisa i Manciniego, wielu senatorów i deputowanych. Na bankiecie wygłosił Depretis krótką mowę pochwalną na Ratazzi'ego.

Ostatnie telegramy.

Metz, 2 października. Poseł w parlamencie niemieckim Antoine został wczoraj aresztowany jako oskarżony o zdradę kraju.

Paryż, 1 października. Wczoraj po południu konferowali przez dłuższy czas Ferry i Challemel-Lacour. Jutro odbyć się ma pod prezydencyą Grévy'ego rada ministeryalna. Pogłoska o dymisji ministra wojny nabiera coraz większego prawdopodobieństwa.

Madryt, 2 października. Ton, w jakim przemawiają dziś gazety tutejsze o manifestacyach w Paryżu, wiele zgadzajął a to w skutek pojednawczego kroku prezydenta Grévy'ego, który wyraził wobec króla ubolewanie z powodu zajść. Ludność Madrytu wyprawi królowi owoce podczas przyjazdu do stolicy.

Wystawa zabytków

z czasów króla Jana III i jego wieku
w Krakowie.

I.

(E) Na wystawie, urządzonej w Krakowie z okazji uroczystego obchodu rocznicy odsieczy Wiednia, nie ma nic z tych drogowych pamiątek, które po królu Janie pozostały w Wilanowie, nie ma ani jednego przedmiotu z zabytków, mieszczących się w muzeum Czartoryskich, nie ma tego, co posiada Drezno i co na jednocześnie urządzonej w swych murach wystawę zdołał zebrać Wiedeń; wystawa krakowska składa się jedynie z pamiątek, przechowywanych w Polsce po domach prywatnych, i z tego, czego dostarczyły kapitały krakowska i kilka kościołów dycezyi krakowskiej za wyraźnym pozwoleniem Biskupa, a mimo tego całość jest tak okazała, a znaczna część wystawionych przedmiotów nie tylko pod względem pamiątkowym, ale i ze względu na materyalną i artystyczną ich wartość, tak cenna, że gdyby wystawę w tym składzie, w jakim się z przyładku zgromadziła, w stały zakład narodowy zamienić można, mielibyśmy wcale niepoślednie i godne oglądania i studyów muzeum zabytków z epoki Sobieskiego.

Zaraz na wstępie zapowiada się wystawa dość imponująca. Przed wejściem do Sukiennicy, gdzie jest umieszczona, ustawione jest działo szypowe ciężkiego wagomiaru, będące własnością hr. Alfreda Potockiego. Widzimy na nim dwa lewki, herb Pilawa i napis: Andreas a Potok in Stanislawow Potocki, castell. crac. A. D. MDCLXXXI.

Wstąpiwszy po wschodach i przebywszy atrium, uderza nas w sali wstępnej wazon bronzowy wielkich rozmiarów, zapieniony kwiatami egzotycznymi, — jeden z trzydziestu, które zdobiją ogród łańcucki a które wszystkie są ulane z dziać, zdobytych przez rycerstwo nasze pod Wiedniem.

Na lewo wchodzimy do głównej sali i tu od razu

Pan Nellemane ujrzał światło dzienne w małym i ciemnym sklepieniu sprzędów mosiężnych; młodość jego spłynęła wśród garków, rądlów i żelazniwa aż do chwili, gdy sędziwy ojciec, spostrzegłszy w synu żywość umysłu, posłał go do szkoły. Z ławek szkolnych poszedł do biura notaryusza, a złamąć do cywilnej służby włoskiej. Obecnie był wielkim mężem w Santa Rosalia. Pobierał rocznego dochodu dwa razy tyle, jak farmaceuta, a trzykrotnie więcej aniżeli wikary; miał nadto stół i mieszkanie wolne, nie licząc zysków nadzwyczajnych, których nie braknie nigdy zręcznemu administratorowi.

Mieszkanie p. Gasparda Nellemane składało się z dwóch pokojów umeblowanych nader ubogo; usługiwał mu człowiek, który zapiałał w „pałacogminy“, — jadł bob smażony w oliwie i soloną rybę, z wyjątkiem dla wielkich uroczystości, w których się racyli kawalkiem baranym; słowem sposób jego życia należał do najskromniejszych. Ale chociaż palił cygara po dwa centymy i pijał liche piwo, po kilka soldów butelka, mimo to nie przestawał p. Gaspard być człowiekiem ambitnym. Nie widział powodu, dla czegoby nie mógł zostać deputowanym a nawet przed śmiercią i ministrem! Był to prosty urzędnik o 1250 fr. rocznej pensyi, lecz dusza jego wznosiła się po nad wszelkie skrupuły, a serce miało twarde jak kamień myśli.

W pełnieniu swych czynności okazywał się łagodnym, chociaż energicznym wykonawcą woli giunty; tak samo zdawało się, że mioty Bonaparte jest tylko zwykłym generałem, mającym za wyłączny cel spełnianie rozkazów republiki. Ale giunusz, wśród jakiegokolwiek znajduje się warunków, imie sobie zdobyć stanowisko; w rzeczy samej członkowie giunty byli tylko automatami, poruszani przez p. Nellemane. Panowie ci zgromadzali się co tydzień na około stołu Rady i sądzili, że się zajmują sprawami; istotnie jednak stawali się patrzeć przed szkła, które im przedkładał pan Nellemane. Oszczerzał on im wiele kłopotu, za co umieli mu być wdzięczni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 223.)

Zbudowana nieregularnie nad brzegiem zielonego i burzliwego potoku, Santa Rosalia ma, jak się godzi, tak zwaną piazzę i niejaki pretensje do tytułu miasta, ale trawa rośnie gęsto pomiędzy brukiem, a mieszkańcy są prostakami, nie roszczeniymi sobie pretensji do wykształcenia. Skromne bogie nie było nigdy bardzo zaludnione; bądź co bądź w czasie, o którym mowa, jeżeli mieszkańcy jego nie byli liczni, panowała pomiędzy nimi przynajmniej wzorowa zgoda.

Mieszkał tam: Luigi Cantarelli (przezywany Gigi), który sprzedawał wszechkiego rodzaju użyteczne przedmioty, począwszy od młotków aż do szpilek, od lekarstw do bobu; Ferdinando Gambacorta (nazywany powszechnie Nando), który łączył w sobie zawody stelmacha i cieśli; Leopoldo Franceschi (bardziej znany pod imieniem Poldo) był od razu ślusarzem, kowalem, blachnierzem i kownalem; Raffaello Dando (Faello) znakomity w kraju rzeźnik, i Alessandro Montano (Sandro), który zajmował podstępne stanowisko w tym zawodzie; Vincenzo Torrigiani (Cencio), krawiec miejscowy, którego można było widzieć przez cały dzień siedzącego w sposób turecki na progu domu, zawsze zajętego igłą i zawsze gotowego do gawędy; Filippo Rasseluccio (Lippo), piekarsz i kupiec mąki; Giuseppe Lante (Beppo), kupiec win, który nie miał równego sobie w chrześcijaństwie

występuje nam zaraz na pierwszy rzut oka cała świe-
tość wystawy. Zaczynajmy opis od jej głównych punktów.

W środku długiej przestrzeni lewej ściany na w pół
rozpięty namiot tworzy jakby baldachim nad zgroma-
dzeniem tu drogowymi przedmiotami wystawy. Na
ścianie, zasłanej współczesnym Sobieskiemu makatami
i kobiercami, widzimy najpierw dwie tarce, jedną
wschodnią, drugą prawdziwą polską husarską. Po bokach
pawilonu ustawione dwa buńczuki tureckie, zdobyte pod
Wiedniem, zawieszane kiedyś własną ręką króla So-
bieskiego na grobie św. Jana Kantego, i znak buńczuczny
polski hetmana Lubomirskiego, unikat w swoim rodzaju,
którego autentyczność stwierdzona dokumentami.

Na wywyższeniu pod pawilonem ustawiony biust
Sobieskiego. Wierzch piedestału zdobiony oryginalny pas
króla Jana, na którym położona buława hetmana Ja-
blonowskiego, którą miał pod Wiedniem, a obwód piedes-
tału obwieszony jest najpiękniejszymi pamiątkami
karabelami i najładniejszymi okazami broni palnej,
o których w swoim miejscu stósowną uczynimy
wzmiankę.

Estrada, na której stoi postument z biustem kró-
lewskim, okryta jest kobiercem perskim, będącym wła-
nością kapituły krakowskiej, — okazem prawdziwie
muzealnym. Przed postumentem rozpięta jest na stó-
sownym przyrządzie zbroja łuskowa hetmana Jablono-
wskiego, jedna z najpiękniejszych znanych karacen.

Po bokach wywyższenia stoją sztelugi, na których
widzimy wspaniałe rządy na konie, o których przy wy-
mienianiu przedmiotów każdego działu jeszcze osobno
pomówimy.

Na stopniach wyniesienia leżą brązowe talerze do
janczarskiej muzyki i para tatarskich bębneków baszy
chocimskiego (własność księcia Eustachego Sanguszki).

Na przeciwległej ścianie zawieszony jest wielki
gobelin, przedstawiający bitwę Aleksandra W. nad Gra-
nikami, wedle obrazu Lebruna, niedługo własność Helclów,
naokół niego rozwieszono najlepsze portrety króla Ja-
na III i jego rodziny. Na estradzie odpowiedniej, po-
przednio opisanej, ustawione jest mnóstwo muszketów
krzaskowych, buzdycjanów, halabard i innych przyborów
wojskowych.

Reszta ścian obwieszona makatami, gobelinami i ko-
biercami, między którymi mieści się mnóstwo współcze-
snych obrazów, a dołem wzdłuż ścian widzimy ustawio-
ne meble z epoki Sobieskiego, do której już tu zaliczo-
no cały wiek XVII, między niemi w pewnych odstępach
na manekinach całe uzbrojenia rycerskie.

Narożniki podłużnej sali ścięte szafami oszklonemi.
W dwóch szafach od wstępu mieszczą się zabytki ko-
ścielne i kapituły krakowskiej, w dwóch drugich przy
wejściu do następnej sali cenne pamiątki i kosztowne
przedmioty. Między pamiątkami widzimy mianowicie
trofea, zdobyte na Karolu Gustawie przez Stefana Czar-
nieckiego: szarfę Karola Gustawa, chorągiew szwedzką,
dwa talerze i wazon srebrny z herbami szwedzkiemi. —
Trofea te są dziś własnością rodziny Potockich.

Srodkiem wzdłuż sali ustawiono rząd gablotek,
mieszczących pod szkłem różne kosztowności i inne dro-
gocenne przedmioty. W dwóch pierwszych widzimy zbiór
dokumentów z epoki Sobieskiego, trzy inne poświęcone
zbiorem monet i medali, dalsze zawierają zbiory kornickie,
kraszyńskie (ks. Adama Sapiehy), inne zbiorowe
różnych osób prywatnych przedmioty kosztowne. W środ-
ku tego rzędu gablot znajduje się stół, blachą srebrną
ozdobnie wykawaną obity, z podobnie obitymi nogami,
będący własnością księżki Cecylii Lubomirskiej.

W drugiej sali mniejszej, obwieszony jest pierwsza
dawniemi makatami, kobiercami i obrazami, ustawione są
po bokach dwa namioty tureckie, zdobyte pod Wiedniem,
będące własnością hr. Lanckorońskiego, a w głębi trzeci
najwspanialszy, hr. Potockiego z Olszy, a w pół tylko
rozwinęty i tworzący jakoby baldachim nad ołtarzem,
na którym umieszczony jest obraz Matki Boskiej, który
Sobieski miał z sobą pod Wiedniem, będący dziś wła-
nością księżki Radziwiłłów z Nieświeża. Jak już donosi-
łem w jednej z korespondencji moich, przed namiotem
tym stoi, jakby na straży, dwóch skrzydlatych husarzy
w pełnej zbroi na koniach.

Taki jest zewnętrzny kształt wystawy, celem zaś
obznajomienia czytelników z najwyborowszemi jej oka-
zami, przejdziemy z kolei każdy dział i co cenniejszego
w nim, wymienimy, z dodaniem stósownych objaśnień.

W dziale przedmiotów religijnych i ko-
ścielnych wymienimy na pierwszym miejscu szkatu-
lecką srebrną pozłacaną, ładnego wyrobu wschodniego,
z namiotu w wezyra, do kościoła Panny Maryi w Kra-
kowie przez króla Jana Sobieskiego darowaną. Widzi-
my dalej kilka krucyfików, między którymi odznacza
się krucyfik, mający na postumencie z jednej strony
popiersie króla Jana, po drugiej orła i pogonia (własność
zakładu Ossolińskich we Lwowie). Nie możemy też po-
minąć złotego krzyża biskupiego kapituły krakowskiej z
niekawanemi emblematami Męki Pańskiej i dwóch wspani-
alych złotem i perłami haftowanych infuł kapituły kra-
kowskiej i kościoła Panny Maryi.

Bardzo ładnymi są dwie kapy wyrobu włoskiego,
nadesłane przez kapitułę katedralną w Frauenburgu i
trzecia z kościoła parafialnego w Kętach, z materyi zdo-
bytej pod Wiedniem, będąca wedle podania darem króla
Jana III do ołtarza św. Jana Kantego w Kętach.

Warto też wspomnieć o mszale klasztoru księży
Cystersów w Mogile. Druk w nim antwerpski z roku
1668, oprawa z blachy srebrnej, z wyciętymi wykupko
figurami Matki Boskiej i św. Sebastjana.

Portretów króla Jana III, królowej Maryi Kaźmiry,
osób z rodziny królewskiej i znakomitości XVII w. jest
na wystawie bardzo dużo.

Z portretów króla Jana na pierwszym miej-
scu wymienić wypada popiersie w karacenie i dellu,
prawdopodobnie z natury, pięknie wymalowane z bar-
dzo ładnym i wybitnym wyrazem twarzy. Obraz ten
należący do pani Konstancyi Okraszewskiej, zawieszony
jest na wystawie obok słynnego obrazu gdańskiego z kap-
licy królewskiej i rywalizuje godnie z swym sąsiadem.
Ostatni przewyższa go może sztuką malowania i tą pra-
wdę żywej natury, która ustaliła o nim tradycję, że
pies każdy na widok jego zaszczeka, ale ten prawdziwie
żywy człowiek, o pięknych zresztą rysach, nie ma cha-
rakteru prawdziwej twarzy króla Sobieskiego i chyba
tylko z pamięci był malowany.

Znanym i od dawna cenionym jest portret Sobie-
skiego malowany przez Jana Tricjusza, przeniesiony na
wystawę z auli gimnazjum św. Anny w Krakowie. Do-
brym sposobem traktowania tak twarzy, jak ubioru od-
znacza się portret króla Jana III przez augsburskiego
malarza Rugendasa dokonany, a wielce zajmujący jest
także mały wizerunek tegoż króla, umieszczony jako
stafaż na obrazie św. Marcina, malowanym przez Alta-
montego.

Z portretów królowej Maryi Kaźmiry warto chyba

tylko wymienić popiersie z głową podpartą ręką i wło-
sami rozpuszczonymi w sukni niebieskiej, jako prawdo-
podobnie współczesne. Obraz ten jest własnością hr.
Maryi Morsztynowej.

Najlepszym z wystawionych portretów królewicza
Jakoba jest malowany w popiersiu, w stroju francuskim
z peruką na głowie przez Franciszka de Troy.

Królową Kaźmirę ze wszystkimi dziećmi widzimy
przedstawioną na wspaniałym obrazie niewiadomego
pędzla, będącego własnością hrabiego Henryka Wo-
dzickiego.

Z wizerunków osób współczesnych, których mamy
bardzo wiele, wspomniemy tylko o znanym już zwiada-
jącym Kraków z krążanku klasztoru OO. Franciszka-
nów znakomitym portrecie Biskupa Trzebieckiego, ma-
lowanym przez Piotra Freherusa i o bardzo ładnym
portrecie Andrzeja Morsztyna, malowanym przez Hy-
acyna Rigaud.

Z pomiędzy obrazów przedstawiających bitwy, naj-
godniejszym wspomnienia jest obraz bitwy pod Wie-
dnem, Rugendasa. Uprzytomnia on w sposób bardzo
plastyczny cały ruch tej bitwy na szerokim krajobra-
zie, a szczególnie rozpoczęcie uderzenia wojsk polskich
na obóz, w którym na przedzie widać namiot w wezyra.

Ze względu na wspomnienia, jakie obudza wysta-
wa urządzona na cześć odsieczy wiedeńskiej, nie mo-
żemy też pominąć dwóch wizerunków Papieża Inocen-
tego XI, z których jeden jest malowaniem popiersiem
włoskiego pędzla, drugi — dzieło Houdona — płasko-
rzeźbą marmurową.

Z broni palnej szczególnie ładnymi i artysty-
cznie cennymi są okazy muszketów krzaskowych, któ-
rych łoża są inkrustowane srebrem i złotem, albo ko-
ścią słoniową lub różnokolorową, i przedstawiają sceny
z polowania i gospodarstwa domowego. Do takich na-
leżą muszkiety ze zbiorów Stanisława Tarnowskiego,
hrabiny Adamowej Potockiej, p. Rulikowskiego Hen-
ryka, hr. Bronisława Lasockiego i Akademii Umie-
jętności.

W dziale broni siecznej mamy najpierw
dwie wspaniałe pamiątki z odsieczy wiedeńskiej: klingę
szabli Kara Mustafy i głownię szabli hetmana Jablono-
wskiego, Pierwsza, zdobyta pod Wiedniem, przelał król
Jan III do Loretu, z kąd ofiarowana generałowi Dąbro-
wskiemu, przelała później darem do rąk Kościuszkę, a ten,
jak świadczy o tym dołączony list jego własnoręczny,
ofiarował ją znowu księżnie Z. Sapieżynie. Na głowni
szabli hetmana Jablonowskiego czytamy napis złotem
inkrystowany:

„Niemałój ja pod Wiedniem dokazała sztuki,
Będą mnie Jabłowski pamiętać prawnuki.“

Obie te głownie, wraz wspomnianą już karacena
i buławą hetmana Jablonowskiego, pochodzą ze zbrojo-
wni ks. Adama Sapiehy i są prawdziwymi ozdobami od-
nośnego działu wystawy krakowskiej.

Widzimy dalej piękną karabelę Batorego, wspaniałe
turkusami zdobioną karabelę Szembeka i mnóstwo szab-
bel polskich, po większej części z damasceńskimi gło-
wniami, tudzież szabel perskich, jataganów i butatów
tureckich ks. Eustachego Sanguszki, Lubomirskich, Po-
tockich, hr. Bronisława Lasockiego i ze zbiorów kornic-
kich i Piotra Umińskiego.

Tarczy wschodnich mamy kilkanaście, między któ-
rmi odznaczają się tarcza hr. Łąckiego z Posadowa
i tarcza ze zbiorów kornickich.

Mnóstwo całych kompletów zbroi, pocisków, łuków,
kusz, strzał i chorągwie Zbaraskich i Lubomirskich do-
pełnia obrazu wystawy przyborów wojennych. Wspom-
niane już dwie zbroje husarskie są podhoreckie.

Przyczyny i początki reformacji w Polsce.

Z powodu

Dziejów Reformacji księdza Bukowskiego

napisał

Ks. dr. Chotkowski.

(Ciąg dalszy.)

Po tym wszystkim, cośmy dotąd mówili o stanowisku,
jakie zajmował Kościół w Polsce, i wewnętrznym jego sta-
nie, trudno go nie nazwać twierdzą bezbronną, do której
nieprzyjaciół mógł się wedrzeć łatwo i opanować zupełnie.
W Niemczech dokonał tego protestantyzm z przerażającą
szybkością i nim Kościół zdolał wytrzeć siły ku obronie, już
znaczną część północnych Niemiec stracona została. W Polsce
natomiast stało się zupełnie inaczej. Reformacja występowała
tu do walki z Kościołem wtedy, gdy już w Niemczech po-
częła ustępować z pola, gdy jej krwawe i gorzkie owoce
już się dobrze dały innym krajom we znaki i gdy główni
nowatorowie już pomarli, a ich następców rozgano na
cztery wiatry. Pierwszy zapęd reformacji w Polsce jest tak
silny, że wywalczył sobie (1562) równouprawnienie, że sięga
nawet po zupełne zwycięstwo, że w sejmie spędza z pola
wszelką opozycję. A jednak mimo to wszystko nie zdobywa
sobie żadnej prowincji na wyłączną własność, prócz tych,
które już były od Polski politycznie oderwane i wreszcie
ogranicza się na niewielkiej liczbie zwolenników, którzy
łącząc się z nieprzyjaciółmi kraju i za to tracąc wszelkie
polityczne prawa. Musieli więc w Polsce być zupełnie
inne przyczyny społecznej i politycznej natury, jak w Niem-
czech, a wyjaśnienie ich jest niezbędnie potrzebne do zro-
zumienia dziejów reformacji w naszym kraju.

Wspomnieliśmy już, że ks. Bukowski uważa jako pierw-
szą i główną przyczyną reformacji w Polsce „swywołę
szlachty“ (str. 3 i 54), a jako bliższe jej objaśnienie moż-
naby uważać to, co wylicza następnie (str. 213—223), tj.
zamiatanie w dysputach religijnych, lekkość, swywołę
i chęć naśladownictwa; dalej natarczywość obcych wyznań
i korzeń wszystkiego złego, t. j. pychę. Nadto wymienia
autor zewnętrzne przyczyny, dla których szlachta przyjęła
reformację, a mianowicie: rozliczny agitatorstwo, mnogość
druków heretyckich i podróowanie młodzieży za granicę. —
Wszystkie te przyczyny są jednak drugorzędnego znaczenia
i gruntu kwestyi wcale nie dotykają. Daleko ważniejsze
jest to, co autor mówi (str. 62) o wadliwym prawodawstwie
polskiem, które sprawiło, że „szlachcie polskiej mógł bez-
karnie zmieniać swoją religiję, ale nadto mógł narzucać ją
swoim poddanym; mógł dopuszczać się gwałtów na kościo-
łach, majątkach i osobach duchownych na swem terytorium;
mógł utrzymywać na dworze i w posiadłościach swoich he-
retyków i predykantów heretyckich, którzy wiedząc o tem,
a sięgając za granicę, tłumnie chrzoniли się na dwory możnych
Polaków“ itd. To samo mniej więcej czytamy nieco później:
„na tej swawoli szlacheckiej, na indywidualnej woli możno-
władców oparła przedewszystkiem był swój reformacja
w Polsce i dla tego tak długo tylko trwać mogła, dopóki

lepsza wola i poznanie... nie zastąpiło dawnego chwilowego
zapomnienia, zwłaszcza gdy szlachta oczy otwierała i zdrowie
na to, co nabyła i na to, co opuściła, zapatrywać się po-
częła.“ (str. 74—75).

Ta przyczyna jest rzeczywiście najważniejszą i główną,
ale jedną rzeczą tu braknie, to jest rozróznienia pomiędzy
swawolą szlachty, a swawolą możnowładców. Takięj swy-
woli, jakiej szlachta niemiecka sobie pozwalała, nie było
nigdy w Polsce. Nie było ani systematycznego łupienia
kupców i ludu wiejskiego przez rycerskich rozbójników, jak
się to praktykowało w Niemczech, ani też nigdy żaden
szlachcic nie ważył się urządzić zbójcekich wypraw na całe
miasta i dyeczeje biskupie, jak Franciszek Sickingen, który
sejmy nawet w szachu trzymał grozą swoich band zbroj-
nych. Namnożyło się u nas hultajstwa wiele w ostatnich
latach Zygmunta Staroego przez to, że nie było stałego
trybunału (tak samo, jak w Niemczech), że król stary spra-
wo poddał już nie mógł i dla tego zalegały. Urosła
żąd bezkarności, osłabło ramię sprawiedliwości, ale mimo
to do śmierci Zygmunta Staroego wyganiali tacy gorliwi
Biskupi, jak Algimunt w Wilnie każdego heretyka, który
się pojawił na Litwie. Dopiero też w roku śmierci Zy-
gmunta I zaczynają zagładać do Polski liczni heretycy
i wtedy biorą ich w opiekę wielcy panowie, urządzają po
domach swoich nabożeństwa, ale z razu jeszcze tylko ta-
jemne. Możnowładcy byli więc w Polsce rzeczywiście je-
dną podporą reformacji, ale ta podpora była całkiem od-
miennej natury, niż w Niemczech, i dla tego reformacja
u nas upaść musiała.

Przedewszystkiem trzeba sobie przypomnieć, że Złota
Bula (r. 1356) przelewająca prawo elekcji na książęta,
była w Niemczech podstawą książęcej oligarchii, której
reformacja zgotowała ostateczny triumf. Każdy książę,
który się chwycił nauki Lutra, stawał się Papieżem w swoim
księstwie, a gdy siła szlachty i chłopów została kolejno
złamana orężem (1522 i 1525), wtedy cesarz nie miał
się już na kim oprzeć i podzielił się jego władzą książ-
ęcą. Gdybyśmy byli w Polsce mieli takich udzielnych
książąt, byłaby Polska dziś może także protestancką lub
schizmatycką. Ale w Polsce był cały stan, albo raczej
cała uprzywilejowana część narodu, która poczawszy od fry-
marku Korzyckiego (1378) dążyła wciąż do powiększenia
swoich przywilejów, zazdrośnym okiem patrząc na każde
wyróżnienie, a równość braterską uważając za jedyny wał
obronny swój złoty wolności. W Polsce nie mogło więc
być mowy o takim narzuceniu reformacji i terytorjalnym
systemie, jaki był w Niemczech, albo jaki się praktykował
w Prusiech i na Szląsku: mógł być nacisk, ale nie ucisk.
Na Rusi mógł książę Ostrogski uważać się nawet za głowę
cerkwi i stawać oporem zawiązującej się Unii, ale i to do-
piero pod koniec XVI wieku i też tylko tak daleko, jak
sięgały jego wpływ i włości. Ale w Polsce mogli wielcy
panowie szerzyć reformację tylko pomiędzy swą klientelą,
pomiędzy tą szlachtą drobną, która się trzymała pańskiej
klamki, lecz dorobiwszy się chleba, często się panom stawa-
ła rogata. To też n. p. na Mazowszu, gdzie możno-
władców nie było, nie widzimy ani śladu t. zw. reformacji.

Skoro zaś możnowładztwo stanęło na czele ruchu re-
formacyjnego, przy którym religia odgrywała bardzo po-
rządną rolę i służyła tylko za dekorację politycznym celom,
wtedy królowi polskiemu musiała przypaść rola obrońcy
katolickiego Kościoła, bo w danym razie z nim stała i upa-
dała królewska powaga i władza. Jeżeli zaś Biskupi polscy
okazali się tak słabi w obec pierwszych początków reformacji,
to dla tego, że i oni z razu zapatrywali się na
ruch ten więcej jako politycy i jako senatorzy, niż jako
pastorzy Kościoła. Dla tego wszyscy, prócz Maciejowskiego,
domagają się rozrozdumia Zygmunta z Barbarą, choć to rzecz
grzeszna, bo nie chcą, aby król wyłamywał się zaraz na
początku panowania z pod woli senatu. Dopiero gdy ten
ogień, którym z razu igrali, począł się wyrażać w pre-
rażający płomień, musieli stanąć przy królu. Natomiast
król polski, mimo wszelkiego ograniczenia władzy, miał
potężny oręż w rękę, którym było rozdawnictwo urzędów
i godności. Największemu magnatowi polskiemu musiał
chodzić o fawor królewski, bo bez niego mógł wiele brzdzi-
dzić, ale nie mógł nic zdziać. Skoro też tylko Batory
a bardziej jeszcze Zygmunt III poczuli przy wakansach
krzesła senatorskich i najwyższych urzędów uwzględnić
samych tylko katolików, wtedy reformacja traciła jedną
podporę po drugiej, a z klienteli wszystko, co jeszcze przy różno-
wierstwie stało, szło za panami i reformacja szybko zniknęła
z pomiędzy stanu szlacheckiego.

Nie chcielibyśmy tą przyczyną, czysto politycznej na-
tury, tłumaczyć całkiem upadku reformacji, ani uważać jej
za jedyny powód, bo wiemy, że gorliwość Biskupów i du-
chowiestwa nowo wychowanego i zmiana szkolnictwa pol-
skiego za wpływem Jezuitów, przyczyniły się do spędzenia
z pola heretycy, których niezdolała wewnętrzna ujawnia się
w bezecnych sporach dysydentów, odstręczyć zwolenników
i grób wykąpała szumnie nazwanej reformacji. Chcielibyśmy
tylko zwrócić uwagę na to, że cessante causa — cessat
effectus, a ponieważ reformacja w Polsce była prawie wy-
łącznie politycznej natury, więc i na polityczne przyczyny
powinien był szanowny autor zwrócić więcej uwagi, żeby
mógł następnie tem łatwiej wytłumaczyć przyczyny szyb-
kiego upadku reformacji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 2 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi
zoologii dr. fil. Nitschemu w Tharandzie pod Dreznem
order orła czerwonego czwartej klasy.

* **„Posener Ztg.“** pisze wobec naszego zaprze-
czenia o rezygnacji J. E. ks. Kardynała Ledóch-
owskiego, że zaprzeczenia tego można się było spo-
dziewać, że atoli najbliższa przyszłość stwierdzi, czy
wiadomość jej, pochodząca z „wiarogodnego źródła“, czy
też nasze zaprzeczenie jest prawdziwe. Organ postę-
powy chce widocznie obecnie swego baka tendencyjnego
zatuszować. Wczoraj bowiem pisał wyraźnie, że J. E.
Eminenyca ks. Kardynał już zrezygnował, o czem
mięmiennie uwiadomił jednego z tutejszych Pralatów. —
Powtarzamy jeszcze raz, że J. E. Eminenya nie zrezy-
gnował i żadnego listu w tej materii do żadnego z tu-
tejszych księży Pralatów nie napisał. Wiadomości tej
zaprzecza także, jak depesza donosi, „Moniteur de Rome.“
— Dziś pisze „Posener Ztg.“ o przyszłości — co do
której wyraża chyba dawno już wypowiedziane przez
siebie życzenia — nic więcej.

* **Ks. kanonik Sibilski** otrzymał z powodu swego
jubileuszu od króla order orła czerwonego czwartej klasy.

Odznakę tę wręczyli mu prezes rejencji Sommerfeldt w obec-
ności prezesa policji p. Colmara.

* **Na kościół w Samokłeskach.** Z przeniesienia
115 marek 5 fen. Dziś nadesłał ksiądz dziekan Patkiewicz
z Mur. Gośliny 15 m. Razem 130 marek 5 fen.

* **Na odbudowanie nowej świątyni w Gurowie.**
Z przeniesienia 260 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od
ks. dziekana Patkiewicza z Mur. Gośliny 15 m. Razem 275
marek 50 fen.

* **Na Misy O. O. Zmartych powstańców w Bułgarii.**
Z przeniesienia 334 marek 92 fen. Dziś otrzymaliśmy od
ks. Gawłowicza z Mogilna 20 marek. Razem 354 marek
92 fen.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekar-
skiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek
dnia 5 października o godzinie 6 wieczorem w sali posie-
dzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej 35.

Dr. B. Wicherkiewicz.

* **Fabryka H. Cegielskiego** otrzymała na wystawie
przemysłowo-rólniczej w Kijowie najwyższą nagrodę t. j.
złoty medal za swoje wyroby. W ogóle były tylko
złote medale przeznaczone do rozdania w dziale machin.

* **Tutejszy garnizon wojskowy** powiększony został
o jeden batalion i to batalion fizylierów 1 zachodnio-pru-
skiego pułku grenadierów nr. 6, który dotychczas stał w
Szamotułach. Umieszczono go wraz z tutejszemi batalio-
nami pułku numer 6 w nowych koszarach przy Bar-
toldowie.

* **W sobotę** urządziła policja obławę na żebraków
i przyaresztowała ich 9.

* **Zebrań Towarzystwa** różniczego w Śremie odbę-
dzie się w przyszły czwartek o godzinie 11 zrana. Na po-
rządku dziennym odczyt p. Wiktora Uruga „O metodzie
Rimpaua uprawy moczarów.“

* **W listopadzie** odbędą się w W. Ks. Poznańskim
następujące egzamina: egzamin kandydatów na nauczycieli
do szkół średnich w Poznaniu 5 listopada, kandydatów na
rektorów 8 listopada, kandydatów na nauczycieli głuchonie-
mych 13 listopada, — drugi egzamin nauczycielski w Byd-
goszczy dnia 19 listopada.

* **W przeszłym tygodniu** odbyły się w seminarjum
kcyńskim egzamina wstępne preparandów. Do egzaminu
zgłosiło się 52 kandydatów, z których 9 po ukończeniu
prac piśmiennych do egzaminu ustnego nie przypuszczono
— z reszty złożyło egzamin 26, a więc właśnie połowa.

* **W sprawie sprzedaży** majątku Górzewa dowia-
dujemy się, że p. Schulz-Heinersdorf nie nabył Górzewa na
substancję za 720,000 mk., ponieważ p. Ignacy Grabowski
z swego prawa pierwszeństwa kupna korzystał, a sędzia
subhastacyjny Mitschke uważał za stósowne zawiesić czyn-
ność subhastacyjną i spór przekazać pod rozstrzygnięcie
sądu wyższego. Za tem Górzewo dotąd żadnej stronie nie
zostało przyznane.

* **Na dworcu** w Obornikach wydarzył się w nie-
dzielę po południu smutny wypadek. Z zakładu w Kowa-
nowku przybyła z chorą na umyśle młodą panią dozor-
czyni i to właśnie w czasie, kiedy nadchodził pociąg z Po-
znania. Pomimo perswazyi i użycia siły nie zdołano po-
skromić owej nieszcześliwej, która wydarzając się z ręką swą
opiekunki, rzuciła się pod lokomotywę, tak, że ta przeszła
jej przez nogi. Raną odniesiono na razie do remizy to-
warowej i zawiązano natychmiast lekarza, lecz powątpiewać
można o jej wyzdrowieniu.

* **Przy przewożeniu** robotników z Małych Bartol
pod Bydgoszczą przez Brdę do Łęczaj po drugiej stronie
rzeki fabryki papieru, zdarzył się wczoraj z rana smutny
wypadek. Łódka, w której się znajdowało 8 osób, ude-
rzyła o płynące się osoby wpały w wodę. Pomimo szyb-
kiej pomocy nie zdołano 2 dziewcząt i 1 chłopaka od
śmierci wyratować — dwóch innych wyniesiono na brzeg
bez przytomności — resztę wyratowano.

* **Przeciwko** dawniejszemu radcy miejskiemu i re-
prezentantowi Bydgoszczy w Izbie panów Beileitesowi, o kó-
rego aresztowaniu już donosiliśmy, mnożą się w niestychany
sposób codziennie fakta obwinające mocno jego osobę. Jak
„Br. Tagebl.“ donosi, ma być wytoczony proces Beileitesowi
o oszukaństwo, sprzeniewierzenie się i bankructwo, które
wynosi przeszło pół miliona.

* **Dziś** odbyła się w Pelplinie instalacja nowych ka-
noników: ks. Trepnau i ks. Bielińskiego.

* **W Pieszce** rozpoczął się wczoraj proces przeciwko
zabójcom Maylathu. Prokuratora oskarża Spangę o morder-
stwo i rabunek, Bereca o udział w temże morderstwie
i namowę do niego, Pitely'ego o udział w rabunku.

W ciągu rozpraw przyznał się Spanga, że morderstwo po-
pełnił wspólnie z Berecem i Pitelym.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 3 października,
św. Kandyta m. Wschód słońca o godzinie 6 mi-
nut 4. Zachód o godzinie 5 minut 33.

Długocię dnia 11 godzin 29 minut.
Wypadki historyczne. 1609 Pobicie Szwedów
pod Rewlem. — 1654 Moskale wchodzą do Smoleńska. —
1671 Turcy podnoszą wojnę. — 1705 Stanisław Leszc-
zyński zaprzysięga pacta conventa.

PRZYBYLI DO POZNAŃIA

dnia 1 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Madaliński z Kró-
lestwa Polskiego, Igel z Wrocławia, ks. Motylewski
z Sownia, dr. Skórcazewski z Mirosławia, Goślinowski
z Dąbrówki, Skrzydlewski z Ocieszyna, panie Menoly i
Matuszewska z Sońnicy, Deischel z Szczecina, ks. Lüdke
z Wschowy.

(Nadesłano.)

Mały wydatek.

Szanowny Panie Brandt! Czuję się zniewolonym wyrazić
Panu niniejszem jak najserdeczniejsze podziękowanie — gdyż
cierpiałem od dłuższego czasu na słabość, zbyt powolnie obiega-
nie krwi i obstrukcyę, gdy jeden z przyjaciół moich mi poradził
abym spróbował Pańskich pigulek szwajcarskich; zakupiłem za-
tem w aptece pudełko tych pigulek i używałem 2—3 sztuk co-
dzienne z rana. Po użyciu jednego pudełka czuję się zdrowym
jak nigdy. Zaraz w pierwszych dniach doznałem przyjemnego
uczucia i mogę tylko zalecić każdemu cierpiącemu na podobne
słabości, aby spróbował Pańskich pigulek Henryk Stahmann
garniarz, Cotwiz w księstwie Anhalt. (1911)

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

Bydgoszcz, 1 października.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.
Pszonica niemiecka, piękna nowa 180—185 mk., średnia
160—175 mk., poślednia 145—155 mk.
Zyto niemieckie, w miejscu krajowe piękne suche 138—140
mk., średnie 135—136 mk., poślednie 122—126 mk.
Jęczmień niemiecki, piękny 140—145 mk., średni 132
do 138 mk., pośledni 120—130 mk.
Owies w miejscu piękny 145—150 mk., pośledni 120
do 140 mk.
Groch, wrzący 160—175, na paszę 150—155 m.
Okowita za 100 litr. a 100%, 51—51,50 mk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 1 października 1888.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty za 100 rubli	200.75
Austriackie banknoty za 100 florenów	170.60
Francuskie banknoty za 100 franków	80.75
Angielskie banknoty za 1 funt szterl.	20.42
Dukat w złocie	9.75
Dwudziestofrankówka w złocie	16.215
Półmperański rosyjski	16.72
Dolar za sztukę	4.205
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%	

Akcyje bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.50
Poznański bank prowincjonalny	121.75
Bank Rzeszy (Reichsbank)	151.50
Austriacki bank kredytowy	496.—
Deutsche Bank	143.75
Disconto Comandit	193.25

Akcyje kolejowe.

Poznański-kłuczborska	29.40
" z prawem pierwsz.	99.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	28.60
" "	84.—
Górnoszlącka A. C. D. E.	272.—
" Lit. B. gwar.	197.75
Wschodnio-pruska południowa	135.50
Galicyjska Karola Ludwika	123.75
Kronprinz Rudolf	70.60
Austriacka kolej państwowa (Francuzi)	543.50
" południowa (lombardy)	263.50

Weksle.

Amsterdam 8 dni za 100 florenów	168.45
Bruksela i Antwerpia 8 dni za 100 franków	80.70
London 8 dni za 1 funt szterlingów	20.40
Paryż 8 dni za 100 franków	80.85
Wiedeń 8 dni za 100 florenów	170.30
Petersburg 3 tygodnie za 100 rubli	199.50
Warszawa 8 dni za 100 rubli	200.—

Listy zastawne i papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	102.25
Pruska konsol. pożyczka	102.90
" " " " " "	101.90
" " " " " "	101.—
Oblig. państwowe (Staatsschuldsch.)	99.—

Listy zastawne

Poznańskie	101.—
Saskie	101.30
Szląskie stare	94.—
" " " " " "	101.10
" Lit. A.	94.—
" " " " " "	—
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	102.50
" " " " " "	91.90
" " " " " "	102.70
" " " " " "	100.75
" " " " " "	100.75

Listy rentowe.

Poznańskie	101.—
Pruskie	100.90
Saskie	100.80
Szląskie	101.20
Obligacje powiatowe	100.50
" " " " " "	101.50
" " " " " "	101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	62.10
" " " " " "	54.75
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	85.50
Włoska renta	91.—
Austriacka złota renta papierowa	85.—
" " " " " "	66.60
" " " " " "	79.25
" " " " " "	66.90
Austriackie losy z 1858 r.	312.50
" " " " " "	118.40
" " " " " "	315.50
Węgierska złota renta	101.70
" " " " " "	74.—
Rumuniska pożyczka	109.—
" " " " " "	102.90
" " " " " "	98.50
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	85.90
" " " " " "	86.40
" " " " " "	88.60
" " " " " "	86.60
" " " " " "	86.50
" " " " " "	71.90
" " " " " "	129.75
" " " " " "	56.50
" " " " " "	56.50
" " " " " "	56.50
Turecka pożyczka z 1865 r.	10.40
Tureckie losy 400 fr.	40.40

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 2 października 1888.	
Pszenica wyżej	181.—
paźdz.-listopad	195.—
kwiecień-maj	195.—
Zyto spok.	148.50
paźdz.-listopad	150.50
listopad-grudzień	156.50
kwiecień-maj	156.50
Olj rzep. stałej	66.60
paźdz.-listopad	65.30
kwiecień-maj	65.30
Okowita stała	52.30
paźdz.-listopad	52.20
list.-grudzień	50.80
kwiecień-maj	50.20
Okowita stała	51.80

Kapitały.

Galic. akc. k.	123.50
Pr. consol. 4%	102.—
Pozn. listy z.	101.—
Pozn. listy rent.	101.—
Austr. banknoty	170.40
Austr. renta złota	85.10
Austr. losy 1860	118.—
Włochy	91.—
Rumuny	102.90
Ros. banknoty	200.90
Ros.-ang. pożyczk.	86.75
Pol. 5% list. zast.	62.10
Pol. lik. l. zast.	54.50
Kredyty	497.50
Kolej państwowa	544.—
Lombardy	263.—
Uspობ. b. pok.	—

(Kursa końc.)

Pszenica spok.	183.50
paźdz.-list.	186.—
listop.-grudzień	194.—
kwiecień-maj	194.—
Zyto spok.	145.—
paźdz.-listop.	145.—
list.-grudzień	153.50
kwiecień-maj	153.50
Rzepak	—
w miejscu	—
Olj rzep. spok.	65.50
paźdz.	—
w miejscu	65.—
kwiecień-maj	65.—
Okowita wyżej	51.60
w miejscu	51.60
paźdz.-list.	50.—
list.-grudzień	50.80
kwiecień-maj	50.80
Petroleum	—
w miejscu	8.45

Wylosowane obligacje powiatu pleszewskiego.

Następujące obligacje powiatu pleszewskiego zostały w dniu 20 września wylosowane:
Lit. E. 10 11 35 92 122 123 124 125 141 142 143 144 165 168 211 219 225 238 245 253 328 396 400 425 426 579 601 602 603 615 628 669 686 687 695 758 779 788 800 872 873 876 902 913 919 952 961 962 963 1002 1016 1017 1018 1019 1022 1034 1050 1051 1056 1080 1117 1230 1231 1232 1233 1252 1256 1261 1266 1284 1292 1297 1321 1336 1382 1471 1499 1503 1519 1524 1537 1558 1572 1609 1648 1651 1659 1708 1752 1763 1784 1785 1799 1800 1804 1849 1865 1871 1875 1898 1899 1900 1907 1921 1930 1936 1980 2065 2096 2125 2126 2127 2128 2129 2130 2153 2161 2164 2168 2190 2191 2192 2194 2231 2241 2253 2275 2290 2296 2297 2341 2359 2361

Obligacje miasta Krotoszyna.

Na dniu 21 czerwca wylosowane zostały następujące obligacje:
Lit. A. 4 12 43 157 169 225 217 258 264 293
Lit. B. 22 35 49 59 73 78 93
Lit. C. 5 33 39 49 51 61 75 82 91 95 99 159 167 186 192.
Walutę odebrać można w kasie zakładu gazowego z dniem 2 stycznia 1884 po nadaniu obligacji wraz z kuponami i talonami

Wylosowane obligacje powiatu poznańskiego.

Przy losowaniu w dniu 3 lutego r. obligacji powiatu poznańskiego wylosowano następujące numery które w r. 1883 mają być umieszczone:
I. Emisja z r. 1869 lit. C. po 150 mk. i to nr. 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 i 55 razem 15 sztuk = 2250 mk.
Lit. D. po 75 mk. nr. 173 po 75 mk. II Emisja z r. 1877 lit. B. 1 nr. 4 po 1000 mk. lit. C. 1 nr. 31 po 500 mk.
Numery te wypowiada się właścicielom na dzień 31 grudnia r. Od dnia tego można walutę przy zwrocie wymienionych obligacji, talonów i kuponów w kasie powiatowej odebrać.

Obligacje powiatu bukowskiego.

Na dniu 31 stycznia r. wylosowano następujące obligacje powiatu bukowskiego.
Lit. A. po 1000 m. nr. 54 112. Lit. B. po 500 m. nr. 21 114.
Obligacje te należy nadać wraz z talonem i kuponem 1 stycz. 1884 do kasy powiatowej w Nowym Tomyslu, lub też do banku Hirschfeld i Wolf w Poznaniu.

Städtisches REAL GYMNASIUM zu Posen.
Das Winter-Semester beginnt am 15 Octob. um 8 Uhr morgen.
Die Aufnahmeprüfung findet am 13 Octob. morgens 9 Uhr statt.
Die Anmeldung neuer Schüler erbittet der Unterzeichnete in den Nachmittagsstunden der Wochentage in seiner Wohnung Schützen-Strasse nr. 2 eine Treppe.
Der Director.
In Vertr. Prof. Dr. Motty.

Miejskie gimnazjum realne w Poznaniu
Półroczne zimowe rozpoczyna się dnia 15 października o godz. 8 z rana.
Egzamin wstępny odbędzie się dnia 13 października o godzinie 9 z rana.
Zgłoszenia nowych uczniów przyjmują podpisani w godzinach przedpołudniowych w dniach powszednich w swoim mieszkaniu przy ul. Strzałowej nr. 2 I piętro.
Dyrektor w zast. Prof. Dr. Motty.

Fabryka i magazyn fortepianów
Założona 1843. Karol Eeke Hurtem. Berlin i Poznań. Ekspert.
Premiowane na wystawie krajowej i powszechniej.
Pianina w kraju i zagranicą jako fabrykaty pierwszorzędne uznane. (1928)
Fortepiany z najrenomowańszych fabryk, j. t. Bechstein'a, Kaim i Syna i t. d.
Harmonia w największym wyborze.
!!Miesięczna lub kwartalna wypłata!!
Wieloletnia pewna gwarancja i jak najtańsze ceny.
POZNAŃ, Wielka Rycerska ul. No. 9.

Wypożyczalnia pism czasowych

dla mieszkańców Poznania i okolicy.
Zmiana pism następuje co piątek, a każdy z abonentów otrzymuje przynajmniej jedno pismo najświeższe, nadto czyta 20 innych pism. Kwartalną prenumeratę tylko 5 Mrk., nowo przystępujący płać nadto 50 fen. na tekę. (1923)
M. Leitgeber i Spółka.

KURS NAUK
w mojej wyższej szkole żeńskiej
rozpocznie się
w środę dnia 17-go października.
Egzamin nowo wstępujących uczennic w wtorek dnia 16go października o godz. 5-go.
Anastazy Warneka.
Poznań, św. Marcina Nr. 1.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy pozwalam sobie zanieść, iż mój handel towarów kolonialnych i delikatesów istniejący w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej nr. 9 sprzedaję
p. J. Sworowskiemu
i że od czasu tego mój od lat kilku przy narożniku ulicy Fryderykowski i Lipowej nr. 10 istniejący drugi handel towarów kolonialnych, win i delikatesów sam nadal prowadzić będę.
Wyrażając moje podziękowanie za doznane dotąd zaufanie upraszam uniżenie o zachowanie go dla mnie i nadal.
Z wysokim szacunkiem
H. Hummel.
Poznań, dnia 1 października 1888.

Szanownej Publiczności Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym przejąłem od p. H. Hummela przy ulicy Wrocławskiej nr. 9 dotychczasowy jego
Handel towarów kolonialnych, łakoci i cygar
połączony
z winiarnią i piwiarnią.
Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa tuszę sobie, że nabyłem doświadczeniem w zawadzie kupieckim, jako też dobrym towarem, rzetelną i skora usługą zaskarbiłem sobie względy i zaufanie moich łaskawych odbiorców. (1940)
J. Sworowski.
Poznań, dnia 1 października 1888.

Praktykuje w Pleszewie.
Dr. W. Likowski (1906)
lekarz praktyczny etc.
Mieszkam w domu p. dr. Preibisza.

Handel mój bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres krawiectwa jako i szewstwa, poleca rozni. gumy, prunele, flanele, płótna, dalej barchany, szyrtyngi, gazy, aksamity, welwety do obsad, biały i kolorowy atlas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję. (1595)
E. Mikołajczak
Jezuicka ulica nr. 12.

Na porę jesienno-zimową
jest skład mój
we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne na ubiory i paletoty męskie
znaczenie zaopatrzony i takowe łaskawym względem polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniej zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na to, iż wykonuję zgrabnie i odpowiedniego kroju (1843)
REWERENDY
W. Kozlicki ul. Jezuicka 4.

CARNE PURA,
mięśny pokarm, tani, pożywny, smaczny trwały.
Gwaranyja za czystość dobroć, zawartość i trwałość.
Rządowa i weterynarska kontrola fabryki w Buenos Aires i w Berlinie.
Patentowy przesek mięsny
daje 10-12 filiżanek bulionu groch polny i ogrodowy puszką za 45 fen. soczywica, chłob, wydaje 6 talerzy potrawy.
Znaczna oszczędność w pałwie i czasie.
Co do przygotowania: zobacz Karne Pura Koebuch panny Kux Hanowerya Carne-Pura, biszkopt, cacao, czekolada, przedewszystkiem dla dzieci rekonallescenców, podróży i t. p. przez lekarzy polecony i używany.
Jeneralny zastępcza na W. Ks. Poznańskie firma **W. F. Meyer i Sp.** w Poznaniu do nabycia w Poznaniu prawie w wszystkich handlach korzeni, delikatesów i drogeriach:
w Bydgoszczy panów Br. Nonber, Karola Walle, A. Christen, J. Schottländera w Gnieźnie R. Kretzmann w Rawiczu Benno Klew, w Krotoszynie pp. Glatzel i Syn, w Buku N. Sieniński w Jarocinie Herrmann Kunitzsch w Międzychodzie u aptekarza Reinharda w Kepnie Rudolf Trompke.
Z dniem 3 października r. b. otwieram przy **Wrocławskiej ulicy nr. 19** (1903)

Skład towarów krótkich, bielizny i wszelkich artykułów w zakres krawiecczynny damskiej i męskiej wchodzących.
Uderzająco niskie ceny i wszelkie wyborowe towary, dają mi nadzieję, że w krótkim czasie zdołam zyskać stałe względy i życzliwość Szanownych Odbiorców.
Poznań, we wrześniu 1888.

Rozalia Chojnacka.
Proszę uważać!
Najtańsze miejsce zakupu
67. Stary Rynek 67.
Bazar wyprzedzący.
Pończochy, szkapetki, gorsety, począwszy od 1 marki, bawełna estramadura, welna na pończochy, funt od 2,50 m. począwszy jedw. wstążki i koronki począwszy od 10 fen. za metr w wszystkich kolorach również i złota. Towary skorzane, kołnierzyki dla panów, pań i dzieci od 10 fen. począwszy, mankiety i krawaty, kokardy, obrady do sukien i płaszczy, przesywano perłkami jako też najmłodniejsze zupełnie blade z czystego jedwabiu. Rekawiczki w różnych gatunkach, kwiaty, chustki do nosa, torbki do robotek ręcznych, najnowsze i najpiękniejsze izertery, zauszniczki, broszki i bransolety, począwszy od 50 fen. Wielki wybór w guzikach do sukien, ryżkach, czarne biały i złote również woalki, wierzchnie koszule, białe hafty, haftowane poduszki, dywany i pantofle począwszy od 80 fen. Wachlarze, turniury począwszy od 60 fen., wszelkie paski dla pań. Przedmioty włóczkowe dla panów pań i dzieci z welny, półwelny, i półjedwabiu. Jedwabne i półjedwabne chustki na szyję jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne białe i wełniane. (1933)
Na firmę i na nr. 67 proszę uważać.
M. E. BAB.

Magazyn harmonium i fortepianów
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 4
poleca nowe pianina i fortepiany premiowane na trzech powszechnych wystawach od 500 aż do 2000 marek. Harmonium z 5 oktawami od 270 do 3500 marek z największej fabryki Europy. Nowe i stare harmonia i fortepiany kupuje i sprzedaje również ma zawsze na składzie stare fortepiany od 75 do 900 marek. (1848)
J. Horączek
stroiiciel fortepianów.

TAPETY
od najtańszych gatunków aż do najpiękniejszych w najnowszych deseniach, także dekoracyjne i szlaki poleca po niskich cenach handel materiałów piśmiennych i galanterji
Antoni Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Wzory na życzenie przesyła się franko. (1927)
Resztki niżej cen zakupna.

Kawy surowe i palone
w wyborowych gatunkach czystego smaku,
Cukier w głowach, rąbany i mielony,
Ryż,
Herbatę chińską ostatniego sprzętu oraz herbatę karawanową towarzystwa Anglo Continental w Londynie poleca po jak najtańszych hurtownych cenach (1893)
J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.

Sprzedaję TRYKÓW
w Dzielczyńie
przy dworcu kolei Bojanowo rozpocznie się dnia 6 października. (1881)
R. Goepfner.
Do większego magazynu artykułów damskich potrzebna jest
młoda osoba
jako ekspedientka, władająca do kładnie obudową językami krajowymi Zgłoszenia piśmienne pod lit. A. H. w eksp. Kuryera Poznańskiego. (1925)

Sala Lamberta.
W środę dnia 3 października 1888 wieczorem z godzinie 7 1/2.
Wielki Koncert narodowy
sławnej [1938]
węgierskiej kapeli cyganów Domy Karoly z Turoz St. Martin.
Biletów po 50 fen., nabyć można poprzednio w nadwornej księgarni i handlu muzyką u pp. Ed. Bote & G. Book. Cena biletu przy kasie 75 fen.

Nowości na porę jesienną i zimową w wyrobach, kostiumach i okryciach polecamy w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.
Ślowski & Bogusławski, Bazar. (1943)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebora w Poznaniu.